



EDWARD A. FISHER, POLSKI I CZESKI SEDZIA POKOJU! Kancelarya: Rog HALSTED I MADISON ULICY...

KARTY OKRETOWE na wszystkie Punkta Europy na najlepszych PAROWCACH. AMERYKI 606 Noble street. Chicago, Ill.

JAN BARZYNSKI, albo W. SMULSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska, 606 Noble str. CHICAGO, Ill.



PRACA-PRACA. Możecie kupić DOMESTIC lub SINGER maszyny za pewną część gotówki...

Wikarysz, Rakowski & Dorszyński WIELKI SKŁAD POLSKI gotowych UBIORÓW MEZKICH dla młodzieży i chłopców...

SOUTH CHICAGO REAL ESTATE FREY & LENDER, Ofis: Naróznik Commercial i South Chicago aves. w South Chicago Ill.

REAL ESTATE AGENT JOHN BARZYNSKI, w St. Paul, Howard, Co., Nebraska, letter box 125. Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebraska...

GAZETA KATOLICKA THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA. ELEVENTH YEAR. It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau 10 Spruce St. where advertising contract may be made or it in NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Agent 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA, 606 Noble street, Chicago, Illinois.

Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter.

KALENDARZ: CZWARTEK 27 Kwietnia-Anastazego i Teofila. PIĄTEK 28 Kwietnia - Witalsia męcz. SOBOTA 29 Kwietnia - Piotra męcz.

Przegląd Tygodniowy. CHICAGO, 26 Kwietnia, 1882. Prezydent w ubiegłym tygodniu przedłożył kongresowi dwa wnioski.

Wichry i trąby powietrzne i w ubiegłym tygodniu sprawiły dużo szkody i nieszczęścia Miasteczko Brownsville, Mo. niedaleko Sedalia, zostało prawie całkiem zniszczone.

Zabójcy słynnego rozbójnika missouryjskiego Jesse James, bracia Ford, zostali w swoim powiecie przed sąd stawieni i po przyznaniu się otwartym do zabójstwa przez sędziego na śmierć osądzeni.

W New Yorku aresztowano kapitana okrętu Elysa z tego powodu, że na pokład przyjął więcej pasażerów, aniżeli prawo pozwalało.

W pobliżu New Philadelphia w Pensylwanii palą się lasy. Miasteczko De Pere, Wis., wskutek pożaru poniosło straszne straty.

Reka Red River w Wisconsinie wzbiera nadzwyczajnie. Również Missisipi w pobliżu Keokuk, Iowa, przybiera mocno i grozi nowym wylewem.

W północnym Michiganu w ubiegłą niedzielę szalała straszna zima śniegowa.

Z Ahnapee, Wis. donoszą nam o wykryciu strasznego zbrodni, przed trzema laty popełnionej. Matka z córką zabiły widzieli swego ojca, poczem zagrzebały go w pustym domu w siano i tenże podpalili.

Był spór w kongresie o krzesło poselskie dla Utah Ter. Mormoni wybrali Cannona, znanego zwolennika wielożenstwa, przeważną większością głosów, przeciwnicy zaś Mormonów wybrali Campbella, który choć wybrany mniejszością odebrał potwierdzenie od gubernatora. Obaj panowie rościli sobie prawo do krzesła w izbie reprezentantów, lecz kongres unieważnił oba mandaty i nazaczył nowe wybory w Utah.

Szczególny wypadek zdarzył się w senacie. Zginęła biblia, na którą już od 53 lat przysięgali senatorowie wstępując na swój urząd. Niezawodnie porwał ją jakiś amator osobliwości.

Proces przeciw małwersantom Star Routy małe tylko robi postępy. Przy nowych nominacjach nie zapomina prezydent o stalwartach i wszystkie głowniejsze posady obsadza ludźmi należącymi do klki Granta.

Właściciele cegielni zawigali pomiędzy sobą unią, aby się lepiej przeciw zorganizowanemu strajkerom bronili.

W Petersburgu rada państwa radzi nad załatwieniem kwestyi żydowskiej, tymczasem chłopci radzą nad tem po swojemu, i wypędzają żydów z ich własności.

Z dymisją Ignatiewa łączy się wiadomość, że car powołał Melikowa do Petersburga, aby mu powierzył opiekę nad swoją osobą podczas koronacji.

Z tejże samej miejscowości donoszą, iż w nieobecności rodziców powstał w pewnym domu ogień, w którym zginęło dwoje dzieci, jedno trzy a drugie pół roku stare.

W Lemencie strajk robotników przy lamach kamiennych zaczyna słabnąć, i zdaje się wkrótce wszyscy wrócą do roboty.

Z miasta. Stanisław Zieliński, 34 lat stary, robotnik w Peshtigo Lumber-Yard, w przeszły czwartek przy ładowaniu desek do wozu kolejowego, przez nieobaczność stanął pomiędzy dwoma wozami w tej chwili, gdy lokomotywa z tyłu nadeszła, aby oba te wozy skłopać i odprowadzić.

Przy starciu obu wozów głowa Zielińskiego dostała się pomiędzy pufery i została na miążgę startą. Żywie i w jednej chwili z niego uszło. Nieszczęśliwy pozostawił żonę bezdzietną.

Właściciele cegielni zawigali pomiędzy sobą unią, aby się lepiej przeciw zorganizowanemu strajkerom bronili.

Po strasznych groźbach wojennych zawiązał wiatr pokojowy z Rosyji. Car zakazał oficerom armii mówić mowy polityczne, Ignatjew oddał z służby swego sekretarza Pubnikowa za napisanie broszury przeciw Niemcom, a w końcu przychodzi wiadomość, że Ignatjew sam podał się do dymisji.

W Petersburgu rada państwa radzi nad załatwieniem kwestyi żydowskiej, tymczasem chłopci radzą nad tem po swojemu, i wypędzają żydów z ich własności.

W gubernii chersońskiej i na Podolu 17.000 żydów wygnano z ich domów, które chłopstwo złupilo i spaliło. W Bałcie, na drodze od Kamieńca Podolskiego do Odessy dwadzieścia rodzin żydowskich zostało zranionych. Rozbój trwał przez dwa dni, przyczem całe ulice zostały z ziemią zrównane.

Z dymisją Ignatiewa łączy się wiadomość, że car powołał Melikowa do Petersburga, aby mu powierzył opiekę nad swoją osobą podczas koronacji.

Z Prus i Niemiec najważniejszą wiadomością jest ta, że Reichstag zbierze się 27go bm. Pierwszym przedmiotem obrad jego ma być projekt monopolu tabacznego, z którego sobie Bismark złote góry obiecuje i dla którego podobno ma już większość zapewnioną.

Względem praw kościelnych zapadła dnia 20 bm. w komisji uchwała, aby paragraf pierwszy w ten sposób zmienić, iż dotychczasowe przepisy pozostaną jeszcze w mocy do 1go kwietnia 1884 roku.

Cesarz wyjechał na swoją regularną kurację do Wiesbaden i hr. Moltke wziął urlop na czas nieoznaczony. Uważają go w Europie za nieomylny znak pokoju.

Podług doniesień z Berlina ma młody Herbert Bismark przybyć jako poseł niemiecki do Washingtonu.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

Spodziewają się zawadzeniem tem Sahary nietylko użyciu dzisiejszą pustynię, lecz także zrobić szeroką granicę wodną pomiędzy Tunisem i Algierią z jednej strony a rozbójniczymi plemionami z drugiej.

Turecy zwołują z wypłatą kosztów wojennych, jakie się należą Rosyji, dlatego poseł rosyjski oświadczył W. porcie, że weźmie kilkumiesięczny urlop, co znaczy, że Rosya zerwie z Turcyą swoje dyplomatyczne stosunki.

Kronika Kościelna. AMERYKA. W Milwaukee w niedzielę dnia 23 bm. odbyła się solenna uroczystość włożenia pallium, które dla JW. Arcybiskupa Heissa w tych dniach z Rzymu przywieziono zostało.

W Detroit proboszczem polskiej parafii św. Wojciecha został mianowany W. ks. Dominik Kolasinski.

Z przywrotnego listu dowiadujemy się, że Polacy w Centralia, Wood Co. Wis. rozpoczynają w tym roku budowę polskiego kościoła. W przeciągu trzech lat zgromadziło się tam blisko 50 rodzin polskich i już tak wielkie podejmuje dzieło. Szczęść Boże szlachetnej pracy!

Rzym. O. Stefan Pawlicki, b. prof. uniwersytetu warszawskiego, obecnie zakonnik Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, a znany myśliciel i autor wielu filozoficznych prac, powołany został na katedrę filozofii Akademii religij katolickiej w Rzymie.

Właściciele cegielni zawigali pomiędzy sobą unią, aby się lepiej przeciw zorganizowanemu strajkerom bronili.

W Petersburgu rada państwa radzi nad załatwieniem kwestyi żydowskiej, tymczasem chłopci radzą nad tem po swojemu, i wypędzają żydów z ich własności.

Z dymisją Ignatiewa łączy się wiadomość, że car powołał Melikowa do Petersburga, aby mu powierzył opiekę nad swoją osobą podczas koronacji.

Z Prus i Niemiec najważniejszą wiadomością jest ta, że Reichstag zbierze się 27go bm. Pierwszym przedmiotem obrad jego ma być projekt monopolu tabacznego, z którego sobie Bismark złote góry obiecuje i dla którego podobno ma już większość zapewnioną.

Względem praw kościelnych zapadła dnia 20 bm. w komisji uchwała, aby paragraf pierwszy w ten sposób zmienić, iż dotychczasowe przepisy pozostaną jeszcze w mocy do 1go kwietnia 1884 roku.

Cesarz wyjechał na swoją regularną kurację do Wiesbaden i hr. Moltke wziął urlop na czas nieoznaczony. Uważają go w Europie za nieomylny znak pokoju.

Podług doniesień z Berlina ma młody Herbert Bismark przybyć jako poseł niemiecki do Washingtonu.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

W Austrii delegacya węgierska udzieliła rządowi nadzwyczajnego kredytu na 23,733,000 guldenów na pacyfikacya Bosnii i Hercegowiny.

nowy przybytek pański, przeznaczają powyższą sumę na ten cel, stósownie do sporządzonych kosztorysów i planów nowej świątyni.

Ks. Jan Bogdan, jeden z najwymowniejszych kaznodziejów polskich, zmarł 24 marca w Warszawie. Sp. ks. Bogdan urodził się dnia 9 grudnia 1818 r. w Łowiczu.

Prócz tego w latach 1852 i 1854 wyszły dwie książki do nabożeństwa, ułożone przez ks. Bogdana: pierwsza p. t. Chrześcianin wobec Boga, druga p. t. Piętnastoletni ziemski duszą w niebiosach. Narozcie w r. 1855 ukazała się w Warszawie jego Nauka czytania polskiego, w której wymagania pedagogii ściśle jednoczyły się z widziadami wpływu moralnego na umysły młodzieży. R. i. p.

Niektóre probostwa na Górnym Śląsku, przy których rząd przedstawia biskupowi proboszczów według starego prawa, a nie według ustaw majowych, zostały obsadzone, czy też wnet zostaną obsadzone. Do Mechnic ma iść ks. Kudelko ze Szeldrzyń, do Chrościn ks. Wagner ze Budkowa, do Otętu ks. Schoebel z Brynicy, do Łonów ks. Niewisz z Kraszowa.

Umarł ks. kuratus Lango z Dierzgowie, kapłan wzorowy i gorliwy, który poświęcał całe życie i siły zbawieniu dusz i wykształceniu ludu. Żył w ubóstwie, bogaty w cnoty, łaskę u Boga, miłość u ludzi. Gorliwie też szerzył gazety pomiędzy ludem. N. o. w. p.

Szwecya. Od czasu, gdy wolność wyznaj i powrotu do religii katolickiej ogłoszono została, wzrasta liczba katolików w całej Skandynawii ustawicznie. Rząd szwedzki, jak pisze O. Bernard, prefekt apostołski w Szwecyi, jest dobre dla religii usposobiony i bezstronny. Misyja szwedzka, zwana misyją bieguną północną, obchodzić będzie w bieżącym roku 25 rocznicę swego istnienia. Nawet najdalej na północ wysunięte stacje misyjne, jak w Hammerfest w Laponii pomysłnie się rozwijają. W tem ostatnim miesiącu, gdy tak zwane "Szare siostryzki" założyły szkołę katolicką, misya zaczyna zwracać na siebie uwagę. Wprawdzie trudności są wielkie do przewyciężenia, mianowicie wielka drożyzna (w całej fińskiej Laponii) dotkliwie czuć się daje, ale mimo to Pan Bóg i dobrzy ludzie pomagają. Dotąd już siostry mają szpital, a w nim pielęgnują 3 kaleków. Prócz tego mają urządzonych jeszcze 8 łóżek, a misya jest na 30 osób. W misyję pielęgnują obecnie Siostry 7 chorych; do szkoły dzieci pilnie uczęszczają, i śpiewają w wielkie święta w kościele ku wielkiej uciechu katolików. Jest w tem miesiącu także maleńkie stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo, które bardzo rozwija pożyteczną działalność. Również dobrze rozwijają się bractwa Serca Jezusowego i Serca Maryi, dzięki wsparciu, jakie im świadczył lekarze, urzędnicy i inni ludzie świeccy. Rozumie się, że wszystkie stacje misyjne w Szwecyi potrzebują wiele pomocy i pieniędzy, a tego spodziewają się od swych braci i siostr po krzyżu, żyjących w daleko szczęśliwszych warunkach.

Kochinchina. Miecz, jaki zawiast nad zgromadzeniami religijnymi we Francyi, rozszerza się i poza granice Europy. Niedawno w Salgonie, stolicy francuzkich posiadłości w Kochinchinie, władze francuzkie wydalily Braci nauki chrześciańskiej ze szkół tamtejszych. Natomiast w Hong-Kong władze angielskie, otwierając nową szkołę, subwencjonowaną przez rząd, oddaly kierownictwo tejże tym wielce zasłużonym synom wielbego de la Salle. Tak to przed protestanki łaskawym się okazuje dla zgromadzeń zakonnych, których pożyteczności nie poznając, od rządu francuzkiego, stojącego na czelu kraju przeważnie katolickiego.

Dyreccya Polksie. W Warszawie przedstawiony został odnośnym władzom legat, którym prywatna osoba ofiaruje sumę 82.300 rs. na budowę nowego kościoła w parafii św. Barbary w Warszawie. Ofiarodawczyń jest pani Tekla Rapacka, fundatorka tanciej kuchni dla młodzieży, znana całemu krajowi na polu filantropijem. Tekla Rapacka mając wynosić 13 milionów dolarów.

Przemiaral roczna w Stan. Zjed. \$2.00  
" do Kanady i Meksyku 2.00  
" do Europy 3.00  
" do Ameryki Połudn. 4.00  
Przesyłka pocztowa opłaconą nadpł. przez  
wydawcę.

CENY OGŁOSZEN:

Od kła druku za 3 miesiące.....\$3.00  
" " " za 6 miesięcy..... 5.00  
" " " za jeden rok..... 10.00

POZUKIWIANIA opłacone muszą być na  
początku. Jedni nie są zbyt długie, kosztują 50  
centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW przesyłamy, aby  
nie żądał od nas długiego kredytu. Kto może,  
niech płaci nadpł. Osobom pewnym chętny  
kredytuwać, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

Panowie abonenci muszą przesyłać  
przebiegi swoje przy zmianie adresowania  
poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać  
swego nazwiska w listach do nas pisanymi  
nie opuszczając, a kto nie potrafi skurknieć po  
niektórych napisach swego adresu, niech się z  
tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na koresponden-  
cję swoją, tego prosimy, aby w liście swoim do  
nas postawił 2 centowy.

Wszystkie listy, pieniądze koresponden-  
cyjne muszą być adresowane

APROBATY.

MILWAUKEE, Wis. 26 Listopada 1880.

Siemniemnie przekonani, że polska GAZETA  
KATOLICKA, wychodząca w Chicago,  
stoi pod dobrą i prawdziwą katolickim  
przewodnictwem, sądzimy, że mo-  
żemy ją Polakom-katolikom jak najbar-  
dziej do czytania zalecić.

† Michał Heiss,  
Arcybiskup w Milwaukeee.

St. PAUL, Minn. 30 Stycznia 1882.

Mamy to sobie za miły obowiązek Po-  
lakom-katolikom naszej diecezji zalecić  
Polską KATOLICKĄ GAZETĘ, której zadaniem  
jest odwracać skłódlawy wpływ  
pism niewiernych i strzedz wiary św. w  
duszy i w sercu ludu Polskiego w Stan-  
nach Zjednoczonych.

† Tomasz L. Grace,  
Biskup w St. Paul.

GREEN BAY, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w  
Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego  
wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim  
Polakom-katolikom naszej diecezji i  
życzymy jej jak największego rozszerze-  
nia udzielając zarazem chętnie naszego  
błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† Franciszek Ksawery,  
Biskup Greenbayski.

St. CLOUD, Minn. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu pocziwemu ludowi polskiemu  
polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ,  
wydawaną w Chicago przez Pol-  
skie Towarzystwo Literackie.

† Rupert Seidenbush,  
O. B. Biskup.

St. PAUL, Minn. 30 Stycznia 1882.

Wielebny i drogi Ojciec!  
Zajęłam aprobatę dla GAZETY KATOLICKIEJ  
od JW. Biskupa Grace. Spodziewam się,  
że jest taka, jakiej sobie życzy-  
cie, — i ja także życzę Waszemu  
przedsiębiorstwu wszelkiej pomyślności.  
Dobre katolickie pismo jest niezmiernie  
potrzebne dla Waszego ludu, i wszyscy  
kapłani i biskupi powinni wesprzeć Was  
swą przychylnością.

Wasz szczerzy  
† J. Ireland, biskup.

Do W. O. LEOPOLDA MOCKYEMBY.

LA CROSSE, Wis. 11 Października 1881.

Znajęć wydawcę GAZETY KATOLICKIEJ  
dostatecznie, jestem przekonany, że  
pismo to pod ich kierownictwem technię  
duchem prawdziwie katolickim, dla tego  
chętnie mu udzielam aprobatę i z ser-  
cem życzę, aby to pismo ponajdłużej  
Katolikami szczególnie w diecezji  
La Crosse znalazło miłe przyjęcie i liczne  
kozy czytelników. Życzę, aby to, aby  
imie jego dotychczas zostało do imion  
Arcybiskupa M. HEISS i Biskupa Fr. X.  
KRAUTBAUER. Oby błogosławieństwo  
Boże towarzyszyło przedsiębiorstwu i  
pracy waszej.

† Kilian C. Flasch,  
Biskup w La Crosse.

CZWARTEK, 27go Kwietnia 1882.

Kazanie księdza Marka

w kościele w Kalwaryi Zebrzydowskich.

Ponieważ ostatni król polski Stani-  
sław August Poniatowski, nie tyle wol-  
nie głosił Polaków, ile przez różne  
matactwa carycy Katarzyny i przez  
wpływ sąsiadnych Prus i Austrii za-  
siadł na tronie królów polskich, dlatego  
wielu panów polskich nieradzi byli no-  
wemu królowi, zrobili między sobą  
znowę, a potem powstanie. Ponieważ  
poczęło się to powstanie 29 lutego 1768  
w mieście Barze, dlatego nazywało się  
to powstanie "konfederacją barską".

Król sprowadził przeciw konfederatom  
Moskali. Konfederaci tukli się z Mo-  
skalami i wojskiem królewskim w róż-  
nych stronach Polski przez cztery lata.

między konfederatami był jako ka-  
ptan obywatel ks. Marek, Karmelita.  
Dla wielce pobożnego życia, dla wiel-  
kiej wymowy kaznodziejskiej, konfe-  
deraci słuchali każdego słowa ks. Marka  
jakby jakiej wyroczni i mieli go w  
wielkiej czci i uszanowaniu. Gdy kon-  
federaci zbili na głowę Moskale pod  
Lanckoroną, obchodzili potem uroczy  
stość Wszystkich Świętych i dzień za-  
duszy w Kalwaryi zebrzydowskiej.

Potem w dzień św. Karola dnia 4go  
listopada obchodzili imieniny księcia  
Radziwiła, zwanego Pana Kochanuka.

W dniu więc św. Karola zebrało się  
tyle największych panów i szlachty pol-  
skiej w Kalwaryi, że się ledwo w ko-  
ściele pomieścić mogli.

Otóż w dniu tym miał ksiądz Marek  
do tych panów kazanie, o którym na-  
ozny świadek Seweryn Soplica tak opo-  
wiada:

"Było to w roku 1769 4 listopada, w  
sam dzień św. Karola, a tak pamiętam,

jakby się to wczoraj działo. Słuchali-  
śmy mszy św. w kościele OO. Bernar-  
dynów w Kalwaryi, kościół był jak  
nabity szlachą i panami. Siedzieli w  
ławach: książę Karol Radziwiłł, woje-  
woda wileński, solenizant Potocki, pod-  
caścy litewski, Potocki, wojewoda ki-  
jowski, Pac, starosta ziołowski, marszał-  
ek generalny konfederacji, Rzewuski,  
chorąży litewski; zresztą ktoś wyliczy  
wszystkich tych panów, którzy siedzieli,  
a my szlachta stali, bo w ławkach nie  
było miejsca.

Po mszy św. ksiądz Marek Karmelita,  
na którego cuda zani ludzie patrzyli,  
zaspiewał: *Te Deum Laudamus*. Wszy-  
scyśmy śpiewali ochotczo, bo też było  
o co Panu Bogu dziękować, gdyż przed  
czterema dniami pan Kazimierz Pała-  
wski, starosta wawelski, porządnie wy-  
tłukł Moskwę pod Lanckoroną i aż do  
Myślenic gnał Suwarowa. Po hymnie  
wstąpił ksiądz Marek na ambonę; my  
wszyscy natężyli uszów, raz że łaknąd  
trzeba za słowem Bożem, powtóre by-  
liśmy ciekawki, co też powie z powodu  
imienin księcia Radziwiła, co był pan  
wielki, pobożny, dobrodziej szlachty i  
podpora konfederacji barskiej.

Przeznął się ksiądz Marek, jeszcze  
dziś patrzę na niego i tak się odezwał:  
"Święty Jan Ewangelista mawiał:  
Dziatcekl! kochajcie jeden drugiego,  
ja wam to mówię, a raczej wymówię,  
że tak nie robićcie. Kochamy ojczyznę,  
mówicie, a między sobą życie w cią-  
głych swarach. Piękna to miłość zie-  
mie kochać, a z ziemiannymi się wadzić.  
A wy, panowie naczelnicy tej konfe-  
deracji pod hasłem wiary i wolności za-  
wiązanej! Zamiast obyście mieli do-  
bry przykład szlachcie dawać, to albo  
sami ogień tworzyście, albo do gotowe-  
go drzewka przykładacie. Czyż wy u-  
sadziliście się znękać cierpliwością i mi-  
łosierdziem Bożem, aby inne narody na-  
uczyły, ile to potrzeba grzechów, żeby aż  
ojczyznę zatracić? Wy się cieszyście  
wygraną pod Lanckoroną, a ja się smu-  
ję, bo ten dar Boży będzie wam po-  
wodem nowej Boga obrazy, powiększy  
waszą pychę, swawolę, wasz rozpustę!  
A kiedy będzie was poprawi, oż to  
będzie z pomyślnością! Lękamy się  
Boga, mówicie, za wiarę, za biskupów  
wziętych w niewolę walczyliśmy i krew  
przelewaliśmy. Bodaj tak! A co się  
u Waszności zrobiło na obiedzie, ażośty  
dzień temu, Jaśnie Wielmożny Panie  
marszałku lubelski! Jak dwóch rotni-  
strów związku twego powadziło się  
i wzięło do korda, to ty, panie mar-  
szałku, zamiast bronić, godzić, narzecie  
już nie jako wierny katolik, ale przy-  
najmniej jako pocziwowy gospodarz, o-  
żeś uczynił najgorszego? Toś sobie z  
tego zabawę zrobił, toś drugich panów  
zapraszał, aby byli świadkami, jak się  
Lubelscy tego w kordy biją. A o  
oż się bil? Czy to o honor Najśw.  
Panny, albo o wypędzenie króla, któ-  
rego szyma przemocą na tronie pol-  
skim posiadział? Nie, o głupstwo, aby  
wam panowie, czas przyjemnie schodził.  
Krew szlachcka dla pańskiej zabawy  
niech płynie. Otóż to wasza wolność,  
wasza równość, wasza wiara. Tacy to  
wy ojcowie ojczyzny! Nie masz ratun-  
ku dla was! Wkrótce ja potęgnam  
was; powrócę do klasztoru berdyzo-  
wskiego, z którego bodajbym nigdy nie  
był wyszedł; tam będę błagał Najświe-  
tszą Pannę za sobą; tak za sobą, bo  
samo patrzanie na wasze grzechy zna-  
czą duszę moją. To wy ją nazywacie  
królową! Pięknych Ona ma z was  
poddanych. Dzieciwa czysta i paniel-  
skiego serca ma panować nad wsteczni-  
kami i burdami? Złoży Ona wkrótce  
niegodną koronę, a wy raczej Lutra  
królem, a szymę królową ogłosicie.  
To będą godni was, panowie; jacy pod-  
dani, tacy monarchowie! A więcej nie  
powiem wam, bo narzecie i duch Boży  
znężył się w pierwsich moich."

To wyżeście, zszedł z ambony i  
przed wielkim otarzem uklękawszy,  
zaczął śpiewać: "Przed oczy Twoje  
Panie."

Wszyscy stali, jak wryci. Granowski,  
marszałek lubelski, siedząc w ławce,  
tak się pociał, jak w łaźni, chociaż to  
był czarty listopada i dobry przymro-  
zek, taki mu był wstyd.

Ksiądz Marek śpiewał, ale sam jeden,  
bo my wszyscy tak się zadumali, że  
mucha by można usłyszeć, lubo nas  
było óna, bo żaden z kościota nie wy-  
szedł. Ksiądz Marek po odpiewaniu  
pieśni, znowu na ambonę powrócił, co  
nawet starszy zadziwiło, bo nikt nie  
słyszał, aby ksiądz jednego poranku  
dwa razy kazał, ale my wszyscy, ciek-  
wi byli śluchać raz, że to był czło-  
wiek święty, powtóre, że do przekona-  
nia mówił, a nakoniec byliśmy radzi,  
że i panom prawdę mówi.

Ksiądz Marek tak dalej mówił:

"W pierś uderzył się muszę, że w  
dniu urodzin i imienin twoich, Jaśnie  
Obyścony ksiądz wojewoda wileński,  
dostojny nasz wodzu, zdawałem się na  
chwile o tobie zapomnieć. Twoje i  
twoje przodków zasługi, poświęcenie  
się twoje dla ojczyzny, miłość szlachty  
i ta żywa wiara, którą ci Bóg, mimo  
twejch błędów zostawuje, warte, aże  
był się z tego przed obliczami was  
wszystkich skruszył. Dam ci w tym  
dniu dla ciebie i dla was tak ważny  
wiązanę najdroższe, bo go nigdzie nie  
otrzymasz, tylko w Domu Bożym.  
Wiele mi pochwalisz, że w tej pra-  
wdzie, w tem wiązaniu tobie ofarowa-  
nem, inni dostojni współtowarzysze bro-  
ni, swój udział także otrzymają. A je-  
żeli ciebie i towarzyszy twoich nie  
prekonam, że to co mówię jest prawda,  
każdemu z was wołno nie zawstyżić,  
mianię mię kląć. Bóg dla korzyści  
drugich, wierzmy swym słowem, często  
wielkie rzeczy objawia. W tym wzglę-  
dzie dowiadujemy i ja Boskiej łaski,  
Oto rok siódmy temu, gdy w celi mo-

jej gorzko płacząc nad ojczyzną, modli-  
łem się, ujrzałem Anioła Polski. Wi-  
działem go tak, jak na was patrzę,  
a Bóg raczył udzielić siły, żem mógł  
zniesić oblicze tego mocarza niebieskie-  
go. Wiele on mi rzeczy powiedział,  
których objawił mi nie wołno, ale to  
co mi się godzi, to wam powiem bez  
ogrodki, bo cała rzecz ani szlachcka,  
ani pana, ani króla nawet obrzobił  
może, wszak każdy jest kmieciem przed  
nim. Marku! powiedział mi anioł, że  
się dzieje z ojczyzną twoją. Nierząd ją  
zgubi. Wszyscy pragną rzędu, a żaden  
pocziwowy rządzić nie chce. Król Sas,  
którego wszyscy kochają, a nikt mu nie  
pomaga, lada dzień z zamieni koronę do-  
pomaga, na wieczią i będzie to, co jest,  
rząd leży na ziemi, a nikt się schylił  
nie chce, aby go podjął. Pod różnymi  
postaciami do różnych waszych panów  
udawałem się, zawsze ta sama odpo-  
wiedź: przebrzydłe sobokstwo, natogo-  
we lenistwo. Byłem u Radziwiła, wo-  
jewody wileńskiego: Jedź do Warsza-  
wy! zajmij się rzędem, cała Litwa two-  
ją ratuj ojczyznę! Aż płakał, tak się  
rozczulił; ja z torbą pojąd, powiedział,  
a niech ojczyzna będzie cała. Ale tu  
nie idzie o ofary z majątku, lub nara-  
żenie życia, siedź w Warszawie i zaj-  
nij się rzędem. Oto wiesz co mi na-  
koniec odpowiedział? Panie Kochanku,  
ja będę w Warszawie siedział, a mnie  
pan Michał Rejtan w Nalibokach wszy-  
stkie niedźwiedzie wybił! Udałem się  
do wojewody kijowskiego. Pan obser-  
wacji włości, coby je chętnie dla oj-  
czyzny poświęcił, ale uczciwicy uczy,  
jakże tu siedzieć w Warszawie, kiedy  
jeden z najgorliwszych rzeczników pol-  
sko-rosyjskiego porozumienia. Biała  
tej idei, która skazana jest na takich  
obrońców!"

Brutalne postępowanie szajki "dieja-  
tielów", która jak powódź zalała Kró-  
lestwo z łaski "liberalnego" rządu Mi-  
lutyńów i Czerkaskich, zaczyna żeno-  
wać samych Moskali.

— Litwa nie daje spokoju zajadłym  
szowinistom. "Nowoje Wremia" umie-  
szcza następującą korespondencję z Wil-  
na: "Nie dobre wiadomości dochodzą  
tu z powiatów. Żywioł polsko-katolicki,  
przywołany do życia, a nawet do re-  
dakcji przez generała Potopawa w wa-  
runkach "spokoju" i "pojednania", na-  
biera coraz bardziej i bardziej siły  
i daje uczuć panowanie swe nad "koren-  
ny" ("?") prawosławno-rosyjskim ży-  
wiotem. Przewaga ta pierwszego ele-  
mentu, stopniowo wrażliwa ze sfery  
religijnej, gdzie ona najwięcej miała  
powodzenia, przenika dziś sferę oby-  
watelsko-społeczną i wyraża się to ob-  
jawami takimi, jakie ku niemałemu  
przerzuceniu Rosyan zbyt namacalnie  
przypominają zarządek rzeczy przed  
rokiem 1863."

I z jakiego to powodu dzwoni "No-  
woje Wremia" na alarm? Oto dla tego,  
że w powiecie wileńskim prawosław-  
ni bardzo skąd odpowiadają cerkiewi,  
czemu winą są "ucisk katolików" i na-  
mowy niektórych osób." Prawosławni  
też popi rzezonego powiatu udali się  
do rzędu z prośbą o zarządzenie, o stu-  
mienie przewagi katolików, a zarazem  
żądają, aby "mimo że liczba katolików  
nierównie większą jest jak liczba pra-  
wosławnych (trzy czwarte przeciw jednej  
czwartej)" rząd wszystkie bez wyjątku  
urzędy gminne posiadał samymi tyl-  
ko Moskalami. Dziękuję za pretensję  
poczuł bierze w obronę "Nowoje Wre-  
mia" i toruje jej drogę zwykłym spo-  
sobem, t. j. przez denuncjację, której  
stereotyp ułożył ariykaplan bizantyńsko-  
moskiewskiej przewrotności Kataków. A  
przecież "Golos" w numerze z tegoż  
samego dnia, w którym "Nowoje Wre-  
mia" wydrukowała podburzającą kore-  
spondencję z Wilna, umieszcza list ze  
Lwowa, w którym czytamy dosłownie:

"Gdyby w Wilnie obudzili się był  
jakikolwiek "ruch" przeciw byśmy o  
tem cośkolwiek tu (we Lwowie) wie-  
dział; tymczasem nie podobnego nie  
wiadomo. Istotnie możemy wyrazić  
swobodnie zdumienie, z powodu, że bezwy-  
stnie drukują się podobne insynuacje  
i denuncjacje na cały naród. I tacy pa-  
nowi mają śmiałość nazywać siebie  
"osobowidzielnymi Słowian!"

— W Gazecie Lubelskiej znajduje się  
pocieszający artykuł, z którego wynika,  
że sprawa załatwienia serwitutu mo-  
stepuje i że z każdym rokiem moczą  
się przykładać świadcząc, iż na mocy  
dobrowolnych a zobowiązanych ukła-  
dów następuje rozgraniczenie i pomiary  
gruntów włościańskich z gruntami dwor-  
skimi. W roku bieżącym sprawa ser-  
witutów załatwiona będzie w 16 mają-  
tkach w powiecie lubelskim, w 9 w  
powiecie lubartowskim, w 10 w powie-  
cie nowoaleksandryjskim, w 14 w po-  
wiecie chełmskim, w 12 w powiecie  
janowskiem.

— W Dzierznowie pod Augustowem  
w Królestwie Polskiem wybuchł ogień  
dnia 23 marca, który zniszczył okło-  
no 80 gospodarstw z przeszło 400 budyn-  
kami. Dwóch ludzi, wiele sprzętów i  
wielka liczba bydła zginęło w pomie-  
niach, a przeszło tysiąc ludzi jest bez  
dachu.

— Józef Pracki, znany w literaturze  
naszej jako tłumacz wielu powieści z  
niemieckiego i angielskiego języka,  
zmarł w Warszawie.

— Wędrownie szkoły rzemioł zakła-  
dane były mają w Królestwie Polskiem  
po wsiach w celu rozwoju drobnego  
przemysłu włościan. Rząd, ze względu  
na korzyść, jaką szkoły takie przynie-  
są, zamierza popierać usiłowania o  
sob prywatnych w tym kierunku.

— W Warszawie ma być wpro-  
wadzony popularny wykład medycyny  
w roku przyszłym do wielu szkół miej-  
skich. Odpowiednie rozporządzenie p.  
ministra oświaty, już wydanem zostało.

— Donoszą z Olkuskiego, iż włościa-  
nie tamtejsi tworzą między sobą towa-

rystwa ze wspólnym kapitałem, dla  
kupna lasów i innych gruntów w wię-  
kszej ilości. Tym sposobem znaczna  
część gruntów, które mogły przejść w  
ręce niemieckie, pozostaną w rękach  
włościan.

— Budowa kolei Iwanogradko-Dą-  
browickiej w Kongresówce rozpoczęła  
się już na dobre. Roboty wstrzymano  
tylko czasowo ze względu na strategi-  
cznych do dalszej decyzji rządu w dwu  
miejscach, mianowicie na przestrzeni  
od Iwangradu (Demblina) do Garbarki  
i od Tomasowa (rawskiego) do Opo-  
czna na odcinku Kolszki-Bodzechów.  
Kolej, jak wiadomo, ma być wybu-  
dowaną w przeciągu lat trzech, poczynając  
od bieżącego roku.

Galicya.

Deotyma, słynna improwizatorka i po-  
etka przybyła z Warszawy do Lwowa i  
zachęca tamże publiczność swemi od-  
czytami. — Przybył także do Lwowa p.  
Tonner, czeski patriota i wielki przyja-  
ciel Polaków.

— W d. 27 marca o godz. pół do trze-  
ciej zrana zmarł we Lwowie Alfred Młoci,  
który, zdaniem znaczących osobisto-  
ści w społeczeństwie polskiem. Cały żywot  
tego męża poświęcony był ojczyźnie, któ-  
rej służył zawsze i wszędzie na wszystkich  
polach, na jakich jej służyć było moż-  
liwym. Nie było żadnej sprawy, któraby  
s. p. Alfred Młoci był się bardzo gorli-  
wie nie zajął. Jako obywatel i urzędnik  
publiczny przed rokiem 1831, jako żoł-  
nier w roku 1831, a odtąd na emigracji  
i później osiadłszy w Galicyi, był to nie-  
strudzony nigdy patriota, mający jed-  
ną sprawę ojczyzny na oku. Sarowych  
zasad i czystego charakteru, był niedo-  
ścignionym wzorem dla wszystkich, pra-  
wdziwy patriarchyśród narodu, posiada-  
jący bezgraniczne zaufanie. Zmarły li-  
czył lat 79.

— Stanisław Radwanita Brandys, dzie-  
dziec dobr Kalwaryi i Wielkich Dróg, u-  
marł dnia 26 zm. Zgwałtowny repre-  
zentant domu, słynnego z onó obywatel-  
skich, gościnności i miłośności.

— Bar. Teodor Jastrzębski Borowski,  
ostatni swego nazwiska, urodzony 1804  
r., syn Józefa i Jaldwigi z Wilkońskich,  
umarł 23 zm. w Niegowic w powiecie  
bocheńskim. Niezwykłe przynioty serca  
i umysłu, wszechstronne a gruntowne  
wykształcenie, szlachetność charakteru,  
przywiązanie do kraju, miłość bliźniego  
każdemu uczynkiem stwierdzana, jedyny  
mu gorące uczucia rodziny, szacunek i  
sympatyje u obcych.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

Korespondent poznański liberalnej  
"Schlesische Ztg." pisząc o mowie jena-  
ra v. Stiehle, mówi o założeniu "Pozna-  
nia przez niemieckich emigrantów w r.  
1264. Ten fakt historyczny — pisze  
"Kuryer Poznański" — ma widocznie  
ten cel na oku, aby wykażać że od de-  
ciun wieków już nas Niemcy cywilizują, a my  
im wdzienić by nie chcieli. Zapomina  
korespondent "Schl. Ztg.", że przed  
osmiu z górą wiekami Polacy cywilizo-  
wali Niemców na Psem polu i na innych  
miejscach.

— W dniu 22 zm. zaszła w okolicach  
Buku, Szamotul straszliwa burza. W  
Rudkach pod Szamotułami padł grom i  
zabił na miejscu dwa konie, w które bro-  
nowano na polu. Parobek padł ogłusz-  
ony, lecz przyszedł później do życia.

— Do wsi Duchowa w powiecie krob-  
skim wrócił niedawno, jak z Rawicza do  
Posener Tegeblatu donoszą, ojciec rodzi-  
ny, którego po wojnie 1870-71 podano  
za zaginionego, a który podobno musiał  
pracować w jakichś kopalniach, żąd  
narzecie udało mu się uciec. Zona jego  
po ogłoszeniu go przez sąd za zmarłego,  
poszła drugi raz za mąż.

— W dniu 27 zm. zakończył żywot  
doceśny Józef Zórawski, długoletni  
współpracownik *Dziennika i Kuryera  
Poznańskiego*. Zmarły znany był szerszej  
publiczności z udziału, jaki brał w pra-  
cach i usiłowaniach naszych narodowych,  
mianowicie w roku 1863. Skazany wyro-  
kiem kamergerichtu berlińskiego prze-  
cierpiał dwuletnie więzienie w fertecy w  
Ehrenbreitenstein. Zmarły był mężem  
gorącego patriotyzmu, wytrwałej pracy,  
ustatnym kolegą w zawodzie publicysty-  
cznym i skromu do niesienia posług, do-  
kąd go tylko powoływał obowiązek i  
swem życiu.

Szląsk.

Z Górnego Szląska piszą do *Kur. Poz.*  
Jeżeli dotąd nie uczyniono więcej dla  
uchylenia biedny na Górnym Szląsku, a  
mianowicie dla usunięcia powodów, bide-  
tę prawie peryodycznie sprowadzających,  
to przyczyna tego leży głównie w trudno-  
ściach, z jakimi tam się muszą odno-  
szyć projekta, gdy przedchozić muszą roz-  
liczne drogi, stadya i instancje, niż na  
wolniejsze i swobodniejsze wynurtują  
pole praktycznego zastosowania. To też  
mimo dobrych chęci ministerstwa i sym-  
patji tutejszej departamentowej rejency,  
jeszcze w wielu względach czekamy na  
rzeczywistą pomoc.

Najleniwej postępuje regulacja pobo-  
nych rzeczek górnej Odry, a rzecz to  
bardzo gwałtowna i najwięcej Górnemu  
Szląskowi zagrażająca. Mianowicie czeka  
na regulację Olza, graniczna rzeczka  
raciborskiej ziemi, a niebezpieczna skłó-  
dnia w czasach dziesiątych i mokrych  
na wiosnę. Niemniej i okolice samego  
Raciborza i Koźla wyglądają w tym  
względzie rychłej pomocy.

Co się tyczy innych rzeczek, np. Szot-  
kowi (w powiecie rybnickim), Gostyni  
z Mleczną, Młyńskiej strugi, Przynki z  
Dokawą i Korzycią (do porzeża Wisły  
należących), to się około nich w najbli-  
szym czasie mają roboty rozpocząć, a  
koszta zaprojektowane na 431,500 marek

obliczono. Na włościańskie posiadłości  
przypadające kwoty nakładów tych mają  
być według przyjętego projektu po części  
podarowane, po części zaś zwrócone.

Tu i owdzie widać też już wstępne ro-  
boty melioracyjne. Do tego czasu utwo-  
rzyło się na obszarze 9049 hekt. 39 obwo-  
dów drenacyjnych, z czego 6570 hekt.  
na włościańskie, 2479 hekt. zaś na ziemie  
większych właścicieli przypada.

Najłatwiejszą pracą celem usunięcia  
biedy i powodów do biedny na Górnym  
Szląsku ma zarząd szkółki, któremu mi-  
lion marek dano do dyspozycji; to też  
już z funduszu tego wyznaczono 18,370  
m. na nowo utworzyć się mające posady  
nauczycielskie, 86,012 m. zaś na budowle  
szkolne. Ze za tem w tropy idą odpow-  
iednie użycia gmin, samo się przez się ro-  
zumie, gdyż tylko notorycznie biedne  
gromady całkowite wsparcie i tylko ma-  
nowicie biedni członkowie gmin zwolnie-  
nie od opłat szkolnych otrzyma-  
ją.

Postępy, jakie u nas ze względu na  
przemysł domowy osiągnięto, najdos-  
ładniej się przedstawiają wobec reszty za-  
chodu; przecież nie chemy przez to po-  
wiedzieć, aby rzeczą już nie do życzenia  
nie pozostawała. Widać dotąd dobitny  
początek i chęć garnięcia się do nowej  
pracy. Mamy w Gliwicach szkoły wyro-  
bów słomkowych, plecianek z drutu,  
szwalni, szkołę haftu i robienia dywa-  
nów; w Rudkach szkołę wyrobów, słom-  
kowych, w Opolu i Raciborzu szkołę he-  
klowania guzików.

Prócz tego wyrabiają biedni w Racib-  
borzu i okolicy drewniak (trzewiki z dr-  
wa i skóry). Najwięcej sobie tu obiecu-  
ją po szkole wyrobów plecionych z drutu.  
Szkoła ta w stosunku do innych naj-  
lepsze cieszy się rezultatami. Uczniom  
w przeciągu miesiąca nauki się znajdującym,  
założono tu w niej po 80 fen. do 1 marki  
dziennego zarobku, i są widoki, że co trzy  
lub cztery miesiące będzie można mniej  
więcej 10 wycieczonych chłopców do-  
wemu dostarczać przemysłowi. Wyrabia-  
ją oni łańcuszki, sita, klatki, koszyczki i  
wyplatają płoty, alantki i t. p. rzeczy.

Dla tego, że w Szląsku tylko w Zgorzeli-  
cach i Lignicy podobne istnieją fabryki,  
a u nas na Górnym Szląsku odpowiedni  
rodzaj wyrabiają, obiecuje sobie szlusznie  
komisyja, pracą tą kierująca, jak naj-  
lepiej owoce, gdyż materiał pod ręką, przy-  
rzędów zaś przy robocie nie potrzeba pra-  
wie wcale, a pokup w ogóle nie zły. Są  
widoki, że i po innych miejscach Górne-  
go Szląska podobne ujrzymy szkoły.

Tak w Rudach, jak i w Gliwicach  
utworzone rękodzielnie rzeczy plecionych  
ze słomy tego domagają dla niedostate-  
cznego zbytu wyrobów. Szkoła w Gliwi-  
cach zatrudnia 80 osób. Lepiej się wie-  
dzie tamtejszej szwalni i szkole haftowa-  
nia, otrzymującej liczne zamówienia —  
mianowicie ze strony zarządów szpital-  
nych i wojskowych. Szkoła heklowania  
guzików w Raciborzu zatrudnia 50 robo-  
tnic, opełnka niebawem dorównać jej  
może. Drewniak nie osobliwym cieszą  
się odbytem, gdyż tutejszy lud, w bardzo  
przeważnej liczbie polski, nie może się  
przeważnie do nieużywanego tu dotąd  
obuwia tego. Wszystkie powyżej wy-  
mienione szkoły wspiera odpowiedniemi  
pieniężni datkami główna komisya,  
usunięciem biedny na Górnym Szląsku się  
zajmująca.

— We Wrocławiu chodzi 893 katolickich  
dzieci (570 z czysto-katolickich reszta  
z mieszanych małżeństw) do szkół  
ewangelickich. Katolicy wrocławscy za-  
mierają przeciw temu zanieść zażale-  
nie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W dniu 24 marca rano umarł w Golu-  
biu mieszczanin tamtejszy, człowiek na  
skromnem stanowisku, majster krawiecki  
August Faustman, który przeciw w szerszy  
znany był jako kochał jako dobry Polak  
myślący człowiek i gorliwy o dobro  
swych ziomków, zwłaszcza rzemieślników  
obywatel

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW GRZEGORZA VII.

Przełożył X. J. Echaust.

Rokozz w Moguncyi.

Im wyższe w narodzie poczucie religijne, tem mocniej czuje jarmuz tyrana; bo z religii rodzi się poczucie prawa i poszanowanie godności ludzkiej. Tylko narody upadłe moralnie niewoli nie czują dolegliwie, bo wyzudaniem zepsute, dźwigają więzy nałogów i zatracają szacunek dla wielkiej godności człowieka, na obraz Boga stworzonego. Narod bez moralności nigdy nie ośmieli się żądać od państwa, aby rządził wedle niezmiennych praw sprawiedliwości, która jest obrazem i wpływem wiecznej i Boskiej sprawiedliwości.

Naród niemiecki XI stulecia był po większej części bardzo religijny. Dla tego żądał od królów chrześcijańskich rządów, wiadania bertem wedle woli Boga. Grzegorz VII. mógł więc w walce przeciw potęgom ciemności oprzeć się na ludźmi. Bez tego sprzymierzenia stałoby się było w XI wieku, co się stanie kiedyś, gdy narody odwrócić się od wiary, wzgardzą głosem namiestnika Chrystusowego na ziemi, i w ten sposób pograżą się niechybnie w przepaść okropnego chaosu.

Usiłowania dworu salickiego, aby zepsuć lud przez synostwo i zepsutych duchownych, zatruć dawne religijne zasady i odebrać lud od serca kościoła, spełniły na niczem. Nie jedną prawdą wyrażają sakody na polu moralności, w kościele i państwie, lecz wiara ludu została niewzruszona. A nieraz wiara ta nie mogła znieść króla, którego rządy nie opierały się na duchu Ewangelii, lecz wbrew chrześcijańskim zasadom sprawowane były wedle samowoli monarchy. Przeciw potęgze wiary nie pomogły sztuczki polityczne salickiego dworu. Henryk IV. daremnie usiłował przez nadanie rozmaitych przywilejów uzyskać nadreńskie miasta dla swych zamiarów. Daremnie usiłował przez pisma i duchownych zepsutych wystawiać walkę z Grzegorzem VII, jako walkę podjętą w obronie wolności, przeciw rzymskiej władzy państwa. Tysiące dały się może uwieść rozpiewaniem o znaczeniu walki królewskiej, ale na krótki tylko czas. Że nigdy dłużej się nie ostoi. Przypadek wystarcza często, aby odkrył brzydką złą istotę, — oczywiście, jeżeli oczy patrzyłog zdrowe, a umysł do dobrego pochopyny.

Tak stało się w Moguncyi.

Żyd Baruch Ben Marum ze Szpury, nie chcąc zapłacić cła portowego, podał przywilejem swoim obywatelom miasta sposobność do poznania bliższych godności rządów Henryka IV. Lotem byskawicy rozbiłszy się po mieście odkrycia w izbie sądowej pozycione, zapalając wzniesienie gniew i nienawiść przeciw królowi. Wedle pojęcia obywateli mogonkich stawał list ten nietykoły żydów ponad chłostą, dając im więcej wolności, ale mało zawierając zaprzanie się wiary i kościoła, potępiającego handel niewolnikami.

Henryk IV. jest odstępca, poganiem, zbiedzaczem tron, koronę sprzedadł żydom, — nie może i nie powinien być dłużej królem!

Tak i podobnie mówiono wszędzie wśród grob i klątw zbierających się po ulicach i publicznych miejscach tłumów. A gdy wieść się rozszalała, że Otylią wędrem wzięła od zakonnie i wydadzą żydowi, chwycyli obywatele za broń, aby broń klasztoru.

Na dworze królewskim wiadano o rozruch. Szepczący królowsy podstępnie, rozmawiający obywateli, i o wszystkich domnie Thietmarowi. Rada tarychiastami się zabrała. Roztropniejsi radzili, aby ostrożnie postępować.

Żyd niech sobie idzie do diabła, i dziewczęce zostawi, gdzie jest, — mówił hrabia Uryk z Godesheim. "Obywatele rozjętżeni z przyczyny handlu niewolnikami i przywilejów żydowskich. Jeżeli dziewczę siłą każdemu wydobyc z klasztoru i oddamy ją handlarzowi, może wielki zład powstać pożar."

"Moje zdanie imię," rzekł Eberhard rozgniewany na mogonkich obywateli. — "Król nasz dał żydowi prawa handlowa i niewolnikami, zatem powinny zakonnie wydać dziewczę. W podobnej myśli wydał burgabia wyrok, i to w imieniu króla. Jeżeli więc żyd nie odbierze swej własności, jeśli przywileju jego nie uznają, a wyrok sądowy nie będzie spełniony, ponieważ to nie podobna się obywatelom Moguncyi, wtedy pan i król nasz straci na powadze i znaczeniu. Sta nowczo więc i energicznie postąpić nam należy, i pokazać, że jedna tylko w państwie panuje wola, — wola królowa."

"A jeśli energicznie wkanie się w sprawie nie odniecie pożądanego skutku?" odrzekł Thietmar. "Wola królowa jest prawdą najwyższem prawem dla wszystkich, — ale nam potrzeba się naleźć przysposobić, aby zmusić tych do poszanowania woli królowej, którzy jej szanować nie chcą."

"Czyż potrzeba wielkiego przygotowania na usmierzenie poposłstwa?" zawołał Eberhard z pogardą. "Wedle mego zdania powinna raczej Moguncya w popiół się zamienić i grazy, niżby powaga królowa miała choć obrobnią na znaczeniu utracić. Nie zastużyło miasto na karę ognia i miecza? Nie powstało przekleństwo mieszaństwu otwarce przeciw królowi, gdy zbiegłych jednych ukryto? Dokądże to prowadzi? Czyż już wola króla obraża i wyszydza otwarcie. Jeśli spodobą się panu oddać mi wszystkie rycerzy i pachołków pod dowództwo, wtedy nam oczy pyszna Moguncya, jak szanować powinna wyrok sądowe i przywileje królowe."

ziemi na rozkosz drugiego świata przechodzący zmyśli ludzkie. Lecz Godyla zostawała, wydana potęgemu a zewnie rzeźnikom człowiekowi. Przekonanie, że żyd nie zapomni o rzeźni dziewczę, lecz znów ją zabierze, napełniło młodzieńca niewypowiedzianą goryczą i bolesną okropną.

W tem szelast jakiś przeraźliwy smutny myśli jego. Podniósł głowę, usłyszał skrzyżowanie klucza w zamku, i zobaczył otwierające się drzwi. Pomyślał, że to może kapłan, przychodzący przygotować go na ostatnią godzinę. Atoli nie to drzwi się otworzyły, któremi wszedł, lecz drugie, w przeciwną stronę. Nie wszedł też zakonnik, lecz ubrojeni zupełnie człowiek, którego zbroja w pomroki więzienia słabo tylko świeciła. Nieznajomy spojrział badawczo na więźnia.

"Czy mogę zapytać o imię wasze?" — pytał. "Czegoż chcesz odemnie?" odrzekł Siegfried. "Powiedzcie mi łaskawie imię swoje, — mówić nieznajomy. — Poselstwo moje do rycerza człowieka, którego nie znam, i dla tego chciałem wiedzieć, czym trafił we właściwe miejsce."

Jestem Siegfried, burgabia z Klingenu. "Tom dobrze trafił. Pójdźcie za mną, Siegfriedzie!"

Atoli więzien nie okazały wcale o choty do usłuchania nieznanego, i nie ruszył się z miejsca. "O okrucieństwie Henryka IV. okropne rozchodziły się wieści. Osoby, które go obrażali, kazał podobno w najokropniejszy sposób męczyć. Wiele niezawodnie w tem kłamstwa lub przesady; ale Siegfried przypomniał sobie, co słyszał, i nie chciał dla tego pójść za nieznanym, by snad nie dostać się pomiędzy katów, niż czekających."

"Jestem wskazany — mówię, na śmierć. Jutro mam być powieszony, a w piepr mają mi uciąć rękę i wylupić oczy. Męki to mogą dożyć zadowolony tyran."

"Ani wieści nie będziecie, ani wam nikt ręki nie będzie uciął," — odrzekł nieznanemu. "Jestem Benno, lennik Siegfrieda arybiskupa, który mi rozkazał wyjechać, was ze szponów katowskich. Nie lekajcie się, pan mój, potrafi was obronić. Pójdźcie za mną."

"Oa! imię nie przychodźcie?" zawołał więzień, powstając z kamienia. "Tak jest! Bo ożydźcie, że arycy skłup pozwoli zabić w miejsce swoim kogośkolemu, zwłaszcza męża niewinnego, któremu podjęk wień? Wyratowaliście bratanów jako z rąk króla, a jeśli teraz on was z rąk króla ratuje, wtedy sądzić, iż spełnia obowiązek wierności. Jeszcze raz wam mówię — pójdźcie za mną."

"Jak najchętniej" odrzekł Siegfried, przyspągnie miecz i biorąc tarczę. Wyszedszy z celi, szedł nisko, ciemnym gankiem. Siegfried musiał iść pochylony, a trzymając się ściany słuchając, gdzie odzywały się kroki przewodnika. Trwało to dobrą chwilę.

"Baczność, kilka stopni na dół," mówił Benno. "Jeszcze okoliczności ciemności, a wnet wydobędziemy się z kroczej jamy."

Maleńkim otworem w murze wdzierał się trochę światła. Otwory coraz były częstsze. Benno postępował spiesznie, teraz drzwi otworzył, prowadzące na korytarz.

"Nie bardzo tu pewni jesteśmy, spieszmy," mówił. "Przedkroki ubrojenych odzywały się głośno w korytarzu, na którego końcu pokazywał się drzwi rzadko otwierane, jak widać było z zardzewiałych zasław i pajęczy. Benno otworzył je, i wszedł na wąską ulicę."

"Zamek za nami, — teraz bezpieczni jesteśmy," odezwał się Benno. "Chybaby nas Eberhard, król, albo ktoś, co was zna osobiście, spotkał. W takim razie trzeba by użyć miecza, nie myślę wcale oddawać dobrovolnie tego, którym się pan mój opiekuje."

"I ja tak myślę, szlachetny panie!" odrzekł z usmiechem Siegfried, idąc przy boku Benno. "Zwego mój tyran nie dostanie. Życie i członki moja są własnością, a życie i na obronę własności, a nigdy nie będę tak nierozważnym, abym od sądu despoty oczekiwał miał sprawiedliwości."

Okrzyki wojenne i szezek broni zatrzymały obydwoh. "Słuchajcie — cóż to? To bodajnie bitwa?" pytał Benno. "Od rzeki dochodził szezek broni, zmieszany z okrzykami: gore — gore! Dochodził też już do uszu hasła: za króla, — za wolność."

podatków, które chrześciance płacić musza! Jeśli książę salicki chce panować jak poganin, niech sobie idzie do pogani; nam król chrześcijański zabierze."

Widząc wzrastające ciagle tłumy, zrozumiał Eberhard, że garstka jego za słaba i silnego poszukal sobie sprzymierzeńca, ogień. Zapalił wielki skład oleju i innych łatwo zapalnych materjałów. Płomień wnet ogarnął dach, a ogniste języki sięgały chwiei przyległych domów.

Mieszczanie, zobaczywszy pożar, krzyśąc poszeli, gore — gore! i spieszyli na ratunek. Eberhard nakazał także swoim się zwrócić, udając, jakoby chciał pomóż gasić ognia. Lecz gdy zobaczył, że przy klasztorze mała tylko została liczba obywateli, przypuścił atak. Walka zaważła.

"Król niech żyje!" wołali żołnierze Eberharda. "Wolność!" odpowiadali odważnie Moguncyanie.

Krwawa walka rozwijała się szybko. Eberhard podżony złością i zemsta rabał na wszystkie strony. Za jego przykładem nie żalowali miecza królowsy studzy. Wśród szezęku oręża, odzywały się krzyki walczących, a zdala brzmiało przeraźliwe "gore, gore!"

Moguncyanie wielką okazywali odwagę i waleczność. Mimo przeważnych sił nacierających nie ustępowali na krok. Lecz hasło ich: "wolność!" coraz słabiej się odzywało, gdy tymczasem hasło królowskie stawało się coraz głośniejszem, w miarę jak liczba obywateli topniała pod silnymi razami żołnierzy Eberharda.

Baruch Ben Marum przyglądał się z wielkiem zadowoleniem rzezi obrońców Otylii. Im dalej posuwali się zwycięzcy po trupach poległych mieszczan, im więcej zbliżali się do klasztoru, tem głośniej żył się odzywał.

"Rubenie, — Szymonie, patrzcie, jak walcza rycerze króla!" mówił do sług swoich. — "Patrzcie, każdy z nich, jako Daniel, jako Jonatas! Patrzcie, jako padają kłosa pod kosą kosnika, tak padają gołmy Moguncyi pod razami żołnierzy królowskich. Prawo i sprawiedliwość, — dostaną moją niewolnie! Aj, — aj, jak padają synowie Moab dla tego, że mi chcieli zabronić kupować i sprzedawać dających się z Czarnych Kaszemiernych Szablów, Brocho-Szablów, pojedynczych wienianych Szablów, Paszów i Kufanów dla dam. Towary do ubioru z każdego gatunku po najprzystępniejszej cenie. Czarne Kaszemiry od 25 centów za jard i wyżej, również Kolorowe Kaszemiry. Eleganckie, na pół weneckie, kolorowe towary po 10c. jard. Najnowszey mody i po cenie umiarkowanej Calico Ging hams etc. Najlepszy zapas szerokiego Muslinu po 8c. jard, i jard pięknego Muslinu po 4c. Wielki zapas Jedwabiu i Atlasu i rozmaitych rzeczy do garninowa abioru. Również Firanek od 10c. jard i wyżej. Wstążki, Gorsety, Rekawiczyki, Polkozochy podług najnowszej mody i po umiarkowanej cenie. 28

Mówimy po Polsku. 469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

Poets and Poetry of Poland! już wyszło z prassy i do sprzedania Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 404 stronice i 16 ilustracyami — i zawierające opowiadanie i krótkiego poglądu na historję poezyi polskiej, 60 życiorysów najświetniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłomaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno \$3.50 Morocce pozłacane. . . . \$5.00 Pieniądze można przesłać przez P. O. Orders albo Drafts.

Paul Soboleski, 66 West Randolph Street CHICAGO ILL. Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State.

Muehlbauer & Behrle, KSIĘGARNIA Książki własnego nakładu — oraz — KRAJOWE I ZAGRANICZNE — SKŁAD: — Ornamentów i Paramentów Kościelnych. 41 La Salle St. Chicago, Ill.

P. Koncewicz ZEGARMISTRZ I ZEOTNIK. Kieszonkowe i ślonskie zegarki z najlepszymi abryk do nakładu po cenach umiarkowanych. Reparyacje zegarków i biżuterji na sprzedaż wszystko to znają i umie Rodacy. SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSÓW I CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUKÓW i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave. CHICAGO. PIOTR KIOLBASSA. NOTARJUSZ PUBLICZNY. Wybrał wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedających i t. d. Wystawia zapisy: hipoteki Testamenta Legalne. Zostać go można w domu od w pół do siódno. 8 rana i od 6j do 9 wieczorom. 563 NOBLE ULICY M. A. L. L. A. B. U. Y. Attorney and Counsellor at Law, NOTARJUSZ PUBLICZNY w CHICAGO, ILL. Godziny ofisowe: od 1 do 4 po południu w POLICE COURT. Cor. Madison & Union str. od 6 do 9 w swej rezycendy — 394 Milwaukee Ave. róg Carpenter.

WEST CHICAGO CARPET HOUSE

Drugą Przesyłkę moich dobrze znanych FIRANEK! —) —) —) Prawdziwych Koronek, Nottingham, Antique, Guipure & Guipure d'Art — i t. d. — niedawno odebrałem, — oraz rozmaite zupełnie nowych wzorów

BODY BRUSSEL CARPETS po umiarkowanej cenie. Mój jeszcze bardzo znakomity skład Dry Goods i Notions za wszystkich jest w całości albo o części o w o do sprzedania; również wszelkie przedmioty, jak półki, kantory, Show Cases, stoły i t. p.

A. FUERSTENBERG, 438 Milwaukee Ave. CARROLL'S DRY GOODS & CARPET HOUSE 469 Milwaukee Avenue, RÓG CHICAGO AVENUE.

Nowe Wiosenne Towary! Obecnie mamy wielki zapas rozmaitego gatunku towarów na wiosnę i lato, składających się z Czarnych Kaszemiernych Szablów, Brocho-Szablów, pojedynczych wienianych Szablów, Paszów i Kufanów dla dam. Towary do ubioru z każdego gatunku po najprzystępniejszej cenie. Czarne Kaszemiry od 25 centów za jard i wyżej, również Kolorowe Kaszemiry. Eleganckie, na pół weneckie, kolorowe towary po 10c. jard. Najnowszey mody i po cenie umiarkowanej Calico Ging hams etc. Najlepszy zapas szerokiego Muslinu po 8c. jard, i jard pięknego Muslinu po 4c. Wielki zapas Jedwabiu i Atlasu i rozmaitych rzeczy do garninowa abioru. Również Firanek od 10c. jard i wyżej. Wstążki, Gorsety, Rekawiczyki, Polkozochy podług najnowszej mody i po umiarkowanej cenie. 28

Mówimy po Polsku. 469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

Poets and Poetry of Poland! już wyszło z prassy i do sprzedania Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 404 stronice i 16 ilustracyami — i zawierające opowiadanie i krótkiego poglądu na historję poezyi polskiej, 60 życiorysów najświetniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłomaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno \$3.50 Morocce pozłacane. . . . \$5.00 Pieniądze można przesłać przez P. O. Orders albo Drafts.

Paul Soboleski, 66 West Randolph Street CHICAGO ILL. Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State.

Muehlbauer & Behrle, KSIĘGARNIA Książki własnego nakładu — oraz — KRAJOWE I ZAGRANICZNE — SKŁAD: — Ornamentów i Paramentów Kościelnych. 41 La Salle St. Chicago, Ill.

P. Koncewicz ZEGARMISTRZ I ZEOTNIK. Kieszonkowe i ślonskie zegarki z najlepszymi abryk do nakładu po cenach umiarkowanych. Reparyacje zegarków i biżuterji na sprzedaż wszystko to znają i umie Rodacy. SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSÓW I CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUKÓW i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave. CHICAGO. PIOTR KIOLBASSA. NOTARJUSZ PUBLICZNY. Wybrał wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedających i t. d. Wystawia zapisy: hipoteki Testamenta Legalne. Zostać go można w domu od w pół do siódno. 8 rana i od 6j do 9 wieczorom. 563 NOBLE ULICY M. A. L. L. A. B. U. Y. Attorney and Counsellor at Law, NOTARJUSZ PUBLICZNY w CHICAGO, ILL. Godziny ofisowe: od 1 do 4 po południu w POLICE COURT. Cor. Madison & Union str. od 6 do 9 w swej rezycendy — 394 Milwaukee Ave. róg Carpenter.

T. NALEPINSKI POLECA SWOJ POLSKI Beer - Saloon Dobrze napoje Wina i Likjery najrozmaitsze Piwo zawsze świeże i dobre cygary. 94 Division str.,

W. Słominska. 679 Milwaukee Ave.

Przeniosłem się z Halsted ulicy na: 679 Milwaukee Ave. w pobliżu Noble ulicy. Polecam Szanownej Polskiej Publiczności — moją — MAGAZYN STROJÓW — dla — Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i wszelkie przedmioty podług OSTATNIEJ MODY Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskiej! Podejmuję się wszelkich obstatunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw — robię gotowe — Ghorągwie, Szarfy, Oznaki i Rozety, po j. k najtańszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zapatrzęmy skład mój doborom Latowego Towaru i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczytne zaufaniem swoim i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszelkie obstatunki wykonuję przedko i po najtańszej cenie! R. DĄCZY. Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować w innych. W. Słominska, 679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram. Największy i najtańszy w Chicago SKŁAD POLSKI. 544 i 546 MILWAUKEE AVE. pomiędzy ulicami Cornell i Ruoker. Fabryka nasza: 46 i 48 S. Canal ul. pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstatunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony. I. P. Mikietyński & A. Sowinski.

P. BINKOWSKI. ZEGARMISTRZ I ZEOTNIK. Wykonuje reperacje zegarków i biżuterji jakiegokolwiek. Z SKŁADEM ZEGARÓW BIŻUTERYI połączony jest także HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD CYGAR I TYTONIU

Woziki dla Dzieci. RAMY I OBRAZY - CHROM Orsz inne towary galenteryjne w najwiękzym doborze. — 357 W. CHICAGO ave. 357 — w pobliżu Noble ulicy.

Charles Sokup, POLSKI SKŁAD 427 Milwaukee Ave. Chicago. POWIOTKOWE W ROKU 1879-1880-1881

WIELKI MEDAL PRZYZNANY NA CHICAGO WYSTAWIE R. 1881. Mamy nowe najlepsze w mieście No 718 piece kuchne na nośnej przystępnej cenie. Przyjdźcie i zobaczcie. Piece kuchenne No. 7 można kupić za \$9.00, a No. 8 za \$12.00. Gwarantujemy każdy piec

POLACY! Spieszcie się na grunta, które są dolinie Czerwonej Rzeki

MINNESOCIE na obydwu stronach ST. PAUL, MINNEAPOLIS i MANITOBA KOLEI. Grunt doskonały i tani, woda dobra i drzewa podostatkiem. Rządowego gruntu dość, od kolei można dostać bardzo tano. Wszelka korespondencya według tego gruntu musi być adresowana do: Dr. Leon Warsaba, Coldwater N.ich. Głównego Polskiego Agenta. 19vix

KARTY OKRETOWE. Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpji, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphia do Chicago; również — BILETY KOLEJOWE — z New York West, i North West, wyrabia: Jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line. 52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill. nie droższ jak inni agenci w Stanach Zjednoczonych.

Wiktora Bardońskiego I SPÓŁKI APTEKA POLSKA Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, i homiezne rzeczy należące do: Rolety, Perfumy etc. etc. 229. Będzie w stosunku do praktycznym polskim doktorom WACZY WEM MARY WSKIM. róg Noble i BRADLEY u. przesyłamy lekarstwa natychmiast za dokładnem opisaniem choroby. 615 Noble St., na rogu Sloan ul

Dr. Alex. Matthei, Praktyczny Lekarz REZYDENCYA: 65 Wisconsin Street. CHICAGO, ILL. GODZINY OFISOWE: od 8 do 9 rano w aptece 615 Noble st. od 11 do 12 przed poł.

M. Drossner, Lekarz na Oczy i Uszy. 15 lat praktyki. Wszelkie choroby oczu i uszy, jakoteż katarakty i błony na oczach leczę skuteczenie i przedko; w razie przeciwnym nie żą s. wynagrodzenia a odebrane już zwraca napowrót pacjentom. Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana. " 1 " 8 po południu. " 6 " 9 wieczorem.

Dr. M. DROSSNER, 602 Milwaukee Avenue CHICAGO, ILL. DR. KAROL VENN LEKARZ PRAKTYCZNY 717 Milwaukee ave. rog Noble ul. Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 8 " 9 wiecz.

\$500 Nagrody! Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wotrobie, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zaparczenia itp. senta, kogo nie wyleczyemy West'a Roslinnemi Pigułkami West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leceniu. Pigułki te są z czystej rolnicy i nigdy nie wadzą na zdrowie. Pożyczenie cukrem. Większe pudełko, mieszczące 30 pigułek, kosztuje 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystyżęć się trzeba sfażowanych i zepsutych nasładowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. Bardońskiego róg Co. 615 Noble str. Chicago.

\$1000 Strati! Mając największe zaufanie w wyższe tego lekarstwa nad wszystkie inne, i posiada tysiączne doświadczenie w w wielkich zaparczeniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napokalkim, chcemy ponosić tysiące dolarów straty za każdy przypadek kazy, zaparczenia, bólu gardła, febrę kataralną, hr. pki, bronchitisa, skutki w niewyższych objawach i wszystkich chorob gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościymy sobie pr wa jeżeli tych chorób nie wyleczyemy West's Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego ściśle według podług przepisu. Pożyteczne butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwykach i ładnie koloro. Sprzedają się we wszystkich aptekach, albo powię się przez ekspres za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. Bardońskiego róg Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo! DR. E. C. WEST'a LEKARSTWO NA NERWY i mózge, szczerze i na spazmy, zawróć głowy, zaparczenia, i w wielkich zaparczeniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napokalkim, chcemy ponosić tysiące dolarów straty za każdy przypadek kazy, zaparczenia, bólu gardła, febrę kataralną, hr. pki, bronchitisa, skutki w niewyższych objawach i wszystkich chorob gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościymy sobie pr wa jeżeli tych chorób nie wyleczyemy West's Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego ściśle według podług przepisu. Pożyteczne butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwykach i ładnie koloro. Sprzedają się we wszystkich aptekach, albo powię się przez ekspres za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. Bardońskiego róg Co. 615 Noble str. Chicago.

JAN HAUBER, MANUFAKTORNIA I SKŁAD MEBLI I PRZYBORÓW POKOJOWYCH, Sofy, Krzesła, Szeslongi, Materace. 589 Milwaukee ave. Warsztat znajduję się pod nr. 153 Cornell str. Odnowiam i wyszczęlam stare meble.

ANTONI STELLMACH, Poleca Szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI zsoptorzony w wielki wybór towarów najmocniejszych ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH! Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH, 397 MILWAUKEE AVENUE w pobliżu Carpenter str. — Chicago. ANTONI KADOW, Poleca, szanownym Rodakom swój MAGAZYN KRAWIECKI zsoptorzony w wielki wybór towarów najmocniejszych ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH! Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW, 171 W. Madison st. Chicago. KARTY OKRETOWE Z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie — CLAUSSENIUS & Co 2 South Clark str. GENERALNA AGENTURA Parowców Bremenskich North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN " BALTIMORE I NAPAWÓT. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojezyny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$45.30 podróż od Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okretowych nie wydaje. KARTY OKRETOWE DO EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie — M. MAJEWSKI, rog Noble i Milwaukee ave. AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH NORTH GERMAN LLOYD, z Bremen do New Yorku, z Bremen do Baltimore — i napowrót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojezyny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Do MOICH RODAKÓW w Detroit, Michigan! Nijleżem zawiadaniom Szanownych Rodaków w Detroit i Okolicy, — ze — Agencya Polska POŁONOONO - NIEMIECKIEGO LLOYDU mnie tylko samemu w Detroit, Michigan powierzoną została. Wystawiam KARTY OKRETOWE, sprzedawam podróżnych, — 183 W. MADISON ST. CHICAGO. Tomasz Żółtkowski, cor. Hastings & Ontario Streets DETROIT, MICH., 12vix KARTY OKRETOWE Z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie — W. S. BOBKIEWICZ, La Salle. III. GENERALNA AGENTURA PAROWCÓW BREMENSKICH North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN " BALTIMORE I napowrót. Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojezyny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill. Jan Gajewski w Green Bay, Wis. Agent Połonoono-Niemieckiego LLOYDU sprzedaje KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — GRUNTOT I FARM —) —) —) KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — NIECHAJ SIĘ NIKT TEM NIE UWODZI JEŻELI INNE LINIE PODAJĄ W GAZETACH TYLKO JEDNĄ CZĘŚĆ OPŁATY ZA PODRÓŻ Z STAREJ OJEZYNY DO CHICAGO, BO GDZIE PRZEZ WODĘ MIEJŻĄDĄ, TAM TRZEBA ZA KOLEJ ŻELAZNĄ WIĘCEJ ZAPŁACIĆ. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill. Jan Gajewski w Green Bay, Wis. Agent Połonoono-Niemieckiego LLOYDU sprzedaje KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — GRUNTOT I FARM —) —) —) KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — NIECHAJ SIĘ NIKT TEM NIE UWODZI JEŻELI INNE LINIE PODAJĄ W GAZETACH TYLKO JEDNĄ CZĘŚĆ OPŁATY ZA PODRÓŻ Z STAREJ OJEZYNY DO CHICAGO, BO GDZIE PRZEZ WODĘ MIEJŻĄDĄ, TAM TRZEBA ZA KOLEJ ŻELAZNĄ WIĘCEJ ZAPŁACIĆ. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill. Jan Gajewski w Green Bay, Wis. Agent Połonoono-Niemieckiego LLOYDU sprzedaje KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — GRUNTOT I FARM —) —) —) KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — NIECHAJ SIĘ NIKT TEM NIE UWODZI JEŻELI INNE LINIE PODAJĄ W GAZETACH TYLKO JEDNĄ CZĘŚĆ OPŁATY ZA PODRÓŻ Z STAREJ OJEZYNY DO CHICAGO, BO GDZIE PRZEZ WODĘ MIEJŻĄDĄ, TAM TRZEBA ZA KOLEJ ŻELAZNĄ WIĘCEJ ZAPŁACIĆ. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróż od Berlina do La Salle, Ill. Jan Gajewski w Green Bay, Wis. Agent Połonoono-Niemieckiego LLOYDU sprzedaje KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — GRUNTOT I FARM —) —) —) KARTY OKRETOWE z EUROPY I Z EUROPY — przedaje po jak najtańszej cenie. — NIECHAJ SIĘ NIKT TEM NIE UWODZI JEŻELI INNE LINIE PODAJĄ W GAZETACH TYLKO JEDNĄ CZĘŚĆ OPŁATY ZA PODRÓŻ Z

Po burzy.

Ferwor wojowniczy rosyjskiej partii panslawistycznej w ostatnich dniach o- stygł znacznie. Ze wszystkich fajerwer- ków szowinizmu, wypuszczanych z pod Kremła, została obecnie tylko garstka popiołów i trochę smęgu. Na ogólny je- dnak bieg interesów ta parotygodniowa dziennikarska swawola wywarła wpływ bardzo zgubny. Na giełdzie Kirs rubla spadł tak nisko, jak za czasów Pletny, wszystkie papiery uległy znacznej obni- że, stosunki handlowe i przemysłowe za- chwiały się, niepewność jutra zaczęła na wszystkich posterunkach pracy i dzia- łalności społecznej, słowem cała pracują- ca Rosya jakby wstrząsnęła oddechem w gorączkowym, trwożnym oczekiwaniu krwawego epilogu gaziarskiej szermierki. Wobec tego wypadła zastanowić się zjadł pierwszy zachwiał wicher wo- jenny, dlaczego ustał i o ile był w rzeczy- wistości groźnym dla spokoju Europy.

Rozdrażnienie wzajemne prasy rosyj- skiej i niemieckiej powtarzało się w hi- storyi obu państw peryodycznie i zwykle stawała mu tamę cenzura petersburska, nakładając pieczęć milczenia na zbyt po- chopne do klótni gazety. Ostatni raz ta- kie rozdrażnienie miało miejsce z powo- du nominacji hr. Ignatiewa na ministra spraw wewnętrznych, którą prasa berliń- ska uważała za rękawicę, rzucaną całej Europie. Jak silne było wówczas uczucie gniewu w Niemczech, dowodzi, że pod- kretowano ono tak poważną gazetę jak "Na- tional Ztg." słowa: że "z chwilą nomina- cyi Ignatiewa Rosya wykreślona została z listy państw cywilizowanych." Sygnał do odwrotu dała wówczas "Nord. Allg. Ztg." rozgrzeszając a to nieprzyjemnej Niemcom nominacji, a jednocześnie "In- cident Ignatieff" załawniony został na zjeź- dzie gdańskim, gdzie książę Bismark udzielił widocznie rządowi rosyjskiemu "cecuatury".

Miodowe miesiące rosyjsko-niemie- ckiego przyrzeczenia, zawartego w Gdań- sku, zakończył najpierw wybuch powstania w Kriwoży, a następnie w Bośni i Her- cegovinie, które opinia publiczna w Ros- yi przypisała wyłącznie represaliom au- stryackim. Powstałe ztąd niezadowolenie starała się prasa moskiewska rozdmuchać do niemożliwych zamiarów przez drukowanie podejrzanych autentyczności kores- pondencji z pola walki, przedstawiając- cych w jaskrawym świetle "okrucieństwa," popełniane przez wojska austryackie i bohaterstwo powstańców. Jedno- cześnie przyszła na stół sprawa aresztowa- nia Rusinów w Galicji, którą przedstawiono jako bezprawne anstro-polskiej agitacji przeciwko uciśnionym i przesładowanym pobratymcom. Przy tem ostrzeżeniu Austrii dostało się porządnie i Niemcom. Zarzucono im obojętność dla traktatu berlińskiego, potajemne poduszanie przeciwko wpływowi Rosyi na półwyspie bałkańskim, niewdzięczność za history- czne dobrodziejstwa i t. p. Ferwor woj- niczy zresztą esencją i od początkowych podjazdowych artykułów "Rusi" doszedł w paryskiej mowie Skobeleva do punktu kulminacyjnego oświadczeniem, że gło- wnym wrogiem Rosyi jest Niemiec i że wojna świata słowiańskich z germań- skim jest niemiunikną i bliską. Niepe- wność położenia wzmożyła się jeszcze w skutek nieodejrzanej postawy rządu, który na zakłócające spokój publiczny wystąpienia organów szowinizmu i alar- mujące oratorskie wyściski Skobeleva patrzył przez szpary, a dzwoniący na po- kój "Golos" ochłosta ostrzeżeniami i innymi karnymi wynalazkami cenzuralnej mędro- ści.

Naturalnie prasa niemiecka nie została dłużną w odpowiedzi. Wszystkie prus- kie i austryackie dzienniki zgodnym chórem rzuciły się na Rosyję, zapominając, że prasa panslawistyczna stanowi- tylko jeden odłam opinii publicznej i że znakomita większość dzienników i opinii publicznej w Rosyi nie jest wcale pochop- ną do wojny. Najwięcej dajęcom do myślenia było zachowanie się "Nord. Allg. Ztg." która w chwili najgorętszej polemiki pomiędzy rosyjską i niemiecką prasą odgrywała zawsze rolę uspakajającej po- średniczki i starała się usprawiedliwiać rząd rosyjski. Tym razem organ ks. Bi- smarcka zrzucił maskę i w bezprzykładnie drażliwej formie wystąpił przeciwko hr. Ignatiewowi, jako domniemanemu inicy- atorowi antyniemieckiej agitacji. Na- stąpiły potem groźby zmiany taryfy cel- nej, mowa jenerała Stiehle do landwey- rzy, powściągnięciem ostrzeżeń zwrotno- widocznie ku Rosyi i t. p. Naturalnie prasa rosyjska odpłaciła pięknem za na- dobne i nastąpiła owa wymiana ślepych nabożów nienawiści i pogroźek, która przez parę tygodni groziła nie na żarty spokojowi całej Europy.

Tak było przez parę tygodni, ale w o- statnich dniach zaszła raptowna i bar- dzo wyraźna zmiana. Na wszystkich, najbar- dziej wysuniętych dziennikarskich pla- cówkach zatrąbiono do odwrotu, z "Golo- su" zdjęto nadtożkawszą anatemię; wzbro- nienie ulicznej sprzedaży i te same ga- zy, które kilka dni jeszcze temu zucha- towały krzyżać: szpakami zakidajem, dziś przynoszą same oliwną gałązkę pokoju.

Co było powodem tak nagłego oziębie- nia wojowniczej temperatury trudno od- gadać. Niektóre dzienniki zagraniczne uchodzące za dobrze poinformowane, da- ją do zrozumienia, że stało się to ws- lutek rosyjskiej rady wojennej, odbytej pod przewodnictwem ministra wojny, na któ- rej większością głosów zdecydowano, że Rosya nie jest obecnie gotową do wojny. Ze Rosya nie jest obecnie gotową pro- wadzić w ogóle wojnę, a tem bardziej z po- łączeniem siłmi Austrii i Niemiec, — o- tem wie każdy, począwszy od cesarza za- skończywszy na najmniej rozwiniętym obywatelu rosyjskiego państwa. Mimo wszystkich pozorów i faktu, że pierwsze hasło dziennikarskiej walki dane zostało z Moskwy, zdaje się nie ulegać wątpli- wości, że było ono tylko następstwem

pewnych kombinacji, usnutych w Berli- nie i Wiedniu i gotujących poważnie pier- wszorzędny interes politycznym Ros- yi na wschodzie. Gotującą się burzę za- żęganą apellacją do pokojowych uczuć cesarza Wilhelma i powołaniem się na długoletnią przyjaźń obu rodzin panują- cych t. j. środkiem wypróbowanym w o- statnich latach dwukrotnie: w Aleksan- drowie i Gdańsku. Tak więc raz jeszcze stosunki dyplomatyczne, istniejące od tak- dawna pomiędzy Rosyją i Niemcami, od- wlekają rozegranie się wielkiego history- cznego procesu pomiędzy Rosyją i Niem- cami? Czy na długo? Czas pokaze.

Niemcy jednak postanowili mieć się na baczności przed Rosyją. Nie lęda się oni — jak to z północnych sfer berliń- skich do wiedeńskiej "Politische Corr." donoszą — że im ze strony moskiewskie- go panslawizmu grozi niebezpieczeństwo, które uważają za groźne, niemiunikne, mogące każdej chwili wybuchnąć w kul- minację, ale też przewleć się na całe la- ta dziesiątki. Niebezpieczeństwa tego spo- dziewają się Niemcy uniknąć tylko przez ruinę Rosyi, która nastąpić może wskutek wewnętrznej chaosu. Dlatego też Niem- cy postanowili czuwać nad każdym obja- wem ruchu panslawistycznego, aby w każdym przypadku był gotowymi do podjęcia niemiuniknionej walki.

KORESPONDENCJE "Gazety Katolickiej".

St. Louis, Mo., 19 Kwietnia 1882.

Szan. Red. — Czytając w Gazecie Katolickiej, jak to w różnych stronach Stanów Zjednoczonych Polacy gromadzą się i organizują w osady i kolonie, budują kościoły i szkoły, zakładają rozmaite to- warzystwa, a to wszystko w celu utrzy- mania wiary naszych przodków i mowy ojczystej — serce każdego prawego Polaka rośnie z radości i mimowolnie wyrwa się okrzyk, że nie zginię marów, który tak piełganie najdroższe po oczach skarby. Jeśli tylko jedność i zgoda panuje, wiel- kich rzeczy dokazać można rzeczy. — Z naszej polonji w St. Louis rzadko dawali- śmy dowody życia, a przecież i tutaj miesz- kają Polacy, którzy dają do tego, aby mieć swój kościół i szkołę. W roku 1879 za staraniem W. ks. A. Klawitza została tu zorganizowana parafia polska pod o- piekłą św. Stanisława Kostki. Po wyjeź- dzie ks. Klawitza objął zarząd parafii W. ks. Sebastian, Franciszkanin, i pracuje w niej bezpłatnie przeszło dwa lata. Gło- wnym staraniem tego oziędnego kapła- na jest, aby jaknajprędzej mógł stanąć polski kościół; nie szczędzi w tym celu pracy i muzułu, a być może, że wkrótce Bóg uwieńczy jego starania pożądanym skutkiem. Oby go Pan Bóg jak najdłu- żej przy zdrowiu pomiędzy nami zachował.

W dniu 19 marca założyliśmy towarzy- stwo polskie wzajemnej pomocy pod o- piekłą św. Stanisława Kostki. Urzędnika- mi wybrani zostali: W. Mazurek, prezy- dent; F. Czajczyński, wiceprezydent; J. P. Fikowski, sekretarz I; J. Lijewski, sekretarz II; W. Wiśniewski, kasyer; W. Kilanowski, marszałek I; J. Trzecki, mar- szalek II; J. Pencel i M. Krzyżanowski, opiekunowie kasy. — Towarzystwo liczy członków 45; na początek dość znaczna liczba, a przy Boskiej pomocy z czasem niezawodnie się powiększy. Posiedzenia odbywać się będą w trzecią niedzielę ka- żdego miesiąca, po południu o godz. 2-giej w hali pod Nr. 1025 Franklin ave. przy 11tej ulicy. Spodziewamy się, że Rodacy w St. Louis liczenie na posiedzenia ucze- szczą i do Towarzystwa wstępować będą.

J. P. Fikowski.

CENTERVILLE, MICH. 10 Kwietnia '82.

Szan. Red. — W powiecie Leelenaw, w township Centerville, Michigan, istnie- je kolonia polska, założona w roku 1875 przez naszych rodaków. Przez lat kilka kolonia nasza znacznie się powiększyła i obecnie wynosi blisko 50 polskich fami- lii. Jak wszystkich rodaków, zgromadzo- nych w większej liczbie na jednym miej- scu, najpierwszym staraniem było wybu- dować kościół i szkołę, aby wiary św. i mowę polską na obczyźnie pielęgnować, tak też i my, Polacy w Centerville, cho- dąc mała jeszcze liczba, rozpoczęliśmy budowę naszego kościoła, i dzięki Bogu, mamy go już pod dachem. Kościół jest budowany z samego drzewa, 62 stopy długi i przeszło 30 szeroki, wieża będzie do 70 stóp wysoka. Fundusze wprawdzie do wykonania kościoła już są wyzer- pane, spodziewamy się jednak, że dzieło nasze wkrótce ukończymy.

Polacy w tej okolicy zamieszkałi tru- dnia się różnicować. Obsiedli grunt rządowy i rozpoczęli pracować siewką i motyką, a przez kilka lat ciągle pracy dorobili się, że każdy z nich ma dzisiaj kilkadziesiąt aków pod pługiem, parę koni lub wołów, wóz, pług i wszelkie na- rzędzia gospodarskie. Ziemia tu jest u- rodzajna i dużo jej jeszcze czeka na pra- cownika rólніка. — Dozór kościelny skła- da się z następujących obywateli: Józef Rosiński, prezydent; Marcin Brzezinski, sekretarz; Józef Kiedrowicz, kasyer.

Marcin Brzezinski.

NEW YORK, 24 Kwietnia 1882.

W dniu 18 bm. o godzinie 8mej wie- czorem otwartą została czytelnia polska (9 Suffolk str.) Obecni na otwarciu członkowie postanowili zebrać się dnia 30 Kwietnia r. b. w niedzielę o godzinie 8mej wieczorem. Zebrani członkowie u- prasają przeto rodaków z New Yorku i okolicy o przybycie do lokalu czytelnia w wyżej oznaczonym dniu w celu wyboru komitetu i ułożenia regulaminu dla czy- telnia.

Czytelnia otwarta każdego wie- czora od 8mej do 10tej.

W. ks. H. Chmielecki z Chicago wyje- dzie w dniu 2 maja do Monaca III dla wy- pełnienia tamże zamieszkałych ról- nów — powiadzi wielkonożnej i zaopatru- je ich w potrzeby dachowe.

W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.

FRANC BARTODZIEL 112 Wesson str. Chicago Ill.

Na sprzedaż. Pod numerem 71 Fry str. jeden dwu- piętrowy dom drewniany 20 x 32, i jeden 18 x 22, który jeszcze na dwa lata posiada lease, i na dalsze pięć lat może być re- ntowany. Cena razem 1025 dol. — Rent od lota 39 dol. Blizsze warunki poda W. HABERLAND 443 W. Chicago Ave.